

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

„Zapałka” Serajewska.

(W pierwszą rocznicę).

Dziś rocznica historycznego mordu w Serajewie. Jakkolwiek faktyczny wybuch wojny szalejącej dotąd nad światem, nastąpił dopiero w miesiąc później — niewątpliwie w dniu 28 czerwca 1914 r. ukazał się pierwszy płomień straszliwej pożogi. Te trzy strzały rewolwerowe rewolucjonisty serbskiego Principa, wymierzone ze stopnia samochodu w następcę tronu austriackiego, Franciszka Ferdynanda i jego morgańatyczną małżonkę Zofję księżnę Hohenberg, stały się przysłowiem zapaleniem lontu, połączonego oddawna z materiałami wybuchowymi. Jeszcze trafniej, a raczej plastyczniej mord spełniony akurat przed rokiem w stolicy Bośni, należy przyrównać do zapalki, od nikłego płomienia, z której wszczął się ów wielki pożar, jakiego rozmiarów, dzieje świata nie znają.

Wówczas, gdy pożaru jeszcze nie stłumiono, gdy zatacza on coraz szersze kręgi, bez możliwości przewidzenia gdzie i kiedy będzie jego kres — któż o nikłej zapalce pamięta? A jednak, w pierwszą rocznicę jej zapłonienia, nie wadzi sobie uprzytomnić zaczątku tego wszystkiego, co tworzy teraz nową erę dziejową dla dalszego ukształtowania się stosunków i ustrojów międzypaństwowych i międzynarodowych.

Długotrwały „pokój zbrojny” nie miał oczywiście szans trwałości. Zbyt bowiem wiele nagromadziło się w ciągu ostatnich dziesiątków lat, przeciwieństw i antagonizmów, nie tylko narodowych, ale i ekonomicznych, aby można było oczekiwać ich rozstrzygnięcia w drodze polubownych kompromisów. Oba jednak ugrupowania polityczne: trójprzymierze i trójporozumienie, zdając sobie sprawę ze straszliwych skutków orężnego starcia, wobec współczesnego pogotowia militarnego, starały się opóźnić ten moment i dla utrzymania pokojowego status quo, podczas najgroźniejszych konfliktów urządzały t. zw. w języku dyplomatycznym: „koncert europejski”.

Nie sięgając w odległą przeszłość, dość sobie uprzytomnić z ostatnich wydarzeń politycznych, jak taki „koncert europejski” zażegnał wojnę z powodu sprawy marokańskiej; jak umieszczył wojnę bałkańską i zapobiegł bliskiemu już wybuchowi przy aneksji Bośni i Hercegowiny. Czy „solisci” i „kapelmajstrzy”

byli już tak wyczerpani i bezsilni, że po mordzie serajewskim nie mogli się zdobyć na nowy „koncert” aby i tym razem zażegnać katastrofę? — trudno to jeszcze dziś zbadać.

Nie ulega jednak wątpliwości, że przyszły historyk obecnej wojny wszechświatowej, jako formalny *casus belli* będzie zawsze uważał: wydarzenie w stolicy Bośni w pamiętnym dniu 28 czerwca 1914 r.

Tragedia serajewska sama przez się, nawet bez późniejszych jej następstw była wstrząsającym wypadkiem. Cały świat cywilizowany zatrzęsł się od grozy, wobec tej ohydnej zbrodni, dokonanej na osobie tak popularnego w całej monarchii, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Wrażenie grozy powiększało jeszcze okrucieństwo zdziczałego mordercy, zabijającego niewinną kobietę, stojącą zdala od wszelkiej polityki. Dziś, dobrze jest już wiadomem, że ohydna zbrodnia miała podkład wskroś polityczny, że sprawca jej był narzędziem, nie tylko wielkoserbskiej grupy rewolucyjnej, ale i rządu serbskiego. Ba! tajemnicza śmierć posła rosyjskiego Hartwiga, aż nadto uzasadniła podejrzenie, że mord serajewski był wytworem tej samej kuźni, hen daleko na północy, z której poprzednio wyszedł krwawy królobójczy spisek w konaku Białogrodzkim, aby w miejsce oddanych Austrii Obrenowiczów, zasiadł na tronie serbskim obecny król Piotr Karageorgiewicz.

Wszystko, co później po historycznym dniu 28 czerwca r. z. nastąpiło, potwierdza dobitnie, że owa data jest początkiem wspomnianego *casus belli*. Rząd wiedeński nie od razu wystąpił z groźnym *ultimatum* przeciw Serbji. Domagał się jedynie ścisłego śledztwa na terytorjum serbskiem z udziałem własnych komisarzy. Odpowiedź rządu białogrodzkiego i wykrętne odpowiedzi na szereg wysyłanych not, wywołały w końcu stanowcze *ultimatum*, które przeniosło zatarg między Austro-Węgrami a Serbją, na arenę sporów ogólnie europejskich. Lont zapalony „zapałką serajewską” tlił się przez cały miesiąc lipiec. Zagasić go mógł wprowadzić jeszcze raz, jak poprzednio w innych okolicznościach, wspomniany „koncert europejski”, pod postacią projektowanej zrazu przez Anglię, nowej konferencji londyńskiej. Dlaczego do niej nie do-

szło? Wyświetli niewątpliwie przyszłość.

Tymczasem płonący lont, stopniowo dochodził do nagromadzonych przez lata, a może i przez wiek cały, prochów, które narazie w dniu 1 sierpnia wybuchły, wytwarzając straszną, po-

dotąd szalejącą niszczycielską pożogę wojny. Dzisiejsza data przypomina nam żywo, że właśnie rok temu, ów gigantyczny pożar, zapaliła w stolicy Bośni owa już historyczna... „zapałka serajewska”.

Ant. Sk.

Z widowni wydarzeń.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą:

„Na północno-wschodnim terenie walk nie zaszły żadne znaczniejsze zmiany.

Armja niemiecka po zaciętej walce, wzięła szturmem wzgórza położone na północnym brzegu Dniestru pomiędzy Bukaczowcami, na północny zachód od Halicza i Chodorowa i w pościgu doszła do okolicy Hrehorowa na połowie drogi Żórawno-Rohatyn.

Pozycje nieprzyjacielskie na północny zachód od Rawy Ruskiej zdobyte zostały przez oddziały hanowerskie. Wzięliśmy przysięgę 3300 jeńców i liczne karabiny maszynowe. Również tutaj wojska rosyjskie za pomocą użycia białych chustek, chciały podejść nasze szeregi, aby je potem ostrzeliwać. Te oddziały rosyjskie zostały przez nas zniszczone”.

Komunikat austriacki.

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędownie donoszą 27 czerwca:

„Po klęsce pod Lwowem i na południu, cofnęli się Rosjanie z głównymi siłami we wschodnim kierunku i ustawili się na wzgórzach na wschód od Dawidówki, na wschód od Miklaszowa i koło Starego Jaryżowa, znowu z wielkimi siłami. Na froncie tym zdobyły nasze wojska w kilkudniowych walkach przednie stanowiska nieprzyjaciela, przybliżyły się aż na dystans rozpoczęcia szturmów do głównych stanowisk nieprzyjacielskich i wreszcie na wielu punktach wdarły się w nie. Zwłaszcza w odcinku koło Bóbrki i na południe od niej został nieprzyjaciół odrzucony.

Od dnia dzisiejszego znajdują się Rosjanie znowu na całym froncie w odwrocie. Także koło Żółkwi i na północ od Rawy Ruskiej cofa się nieprzyjaciół przed pościgiem sprzymierzonych wojsk. Nad górnym Dniestrem trwają dalej walki.

Niemieckie wojska zdobyły po ciężkiej walce wzgórze koło Bukaczowic.

W dół rzeki od Halicza i na granicy Besarabskiej panuje w ogólności spokój. W walkach ostatnich dni sama armja Boehm Ermollego wzięła do niewoli od 21 do 25 czerwca 71 oficerów, 14.000 szeregowców oraz zdobyła 26 karabinów maszynowych”.

Rosja i Polacy.

PIOTROGRÓD (BTW.). Specjalna komisja pod przewodnictwem prezesa rady ministrów rozpatrywać będzie kwestję, w jaki sposób mają być wprowadzone w życie zasady zapowiedziane w odezwie do Polaków z dnia 14 sierpnia roku zeszłego.

Tajemniczy mord.

BERLIN Gazeta „Dreptatea” donosi: Wczoraz, dnia 16 czerwca, admirał dowodzący rosyjską flotą bałtycką wraz z całym sztabem generałym został zamordowany wśród warunków pokrytych tajemnicą.

Generał Kuropatkin ministrem wojny.

CHRYSTJANJA (BTW.). „Afton-posten” donosi z Paryża: „Generał Kuropatkin mianowany został rosyjskim ministrem wojny”(?).

Uprowadzenie d-ra T. Rutowskiego.

WIEDEŃ. (BTW.). Dzienniki tujsze donoszą z Krakowa: „Podług „Nowej Reformy” Rosjanie uprowadzili wiceprezydenta dr. Rutowskiego i obu jego zastępców wraz z innymi wybitnymi osobistościami jako zakładników. (Dr. Rutowski podczas okupacji Lwowa zastępował prezydenta miasta i położył dla społeczeństwa w tych dniach krytycznych wielkie zasługi Przyp. Red.)

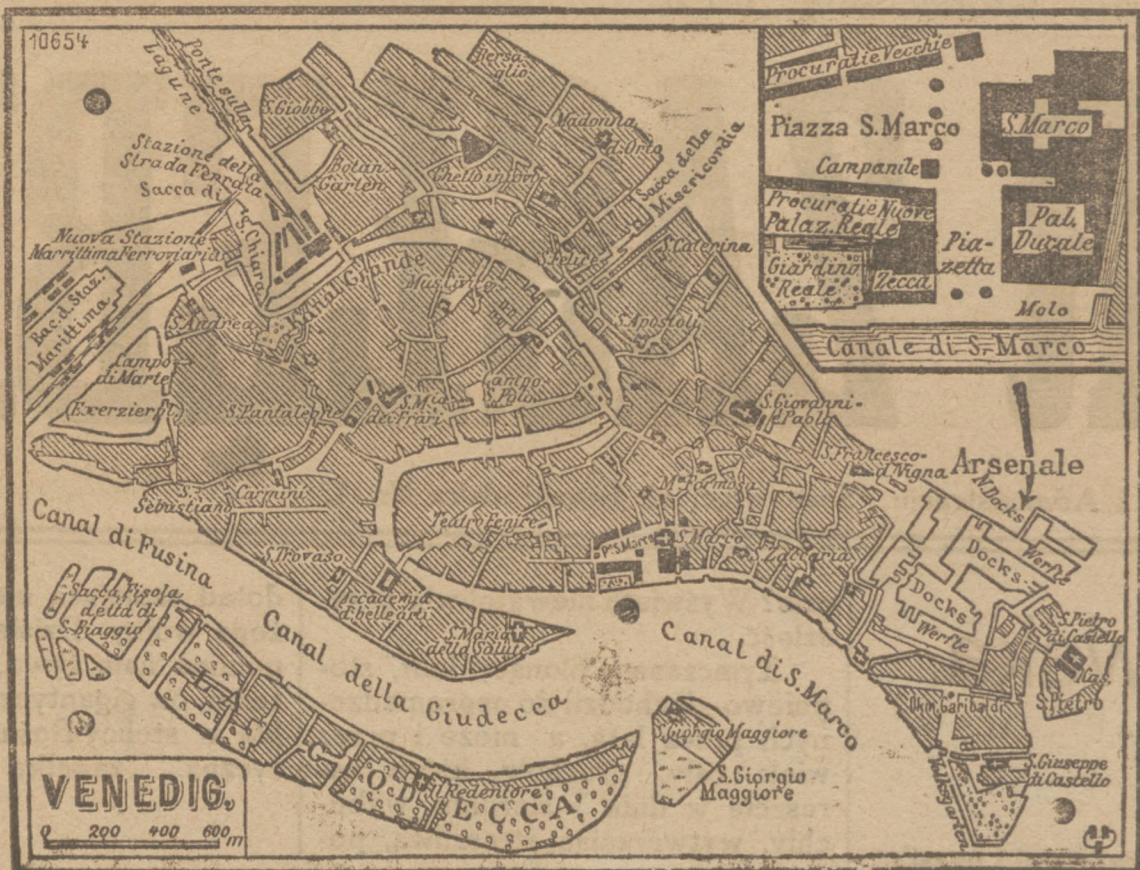
Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.) Z głównej kwatery donoszą:

Artylerja nieprzyjacielska, znajdująca się około katedry w Arras, była przez nas ostrzeliwana. Skład amunicji wyleciał w powietrze. W Argonach, na północny zachód od Vienne le Chateau został wzięty szturmem kawałek rowu, który utrzymaliśmy, pomimo licznych kontrataków francuskich.

Na wzgórzach Mozy udaremniliśmy w ostatnich dniach usiłowania nieprzyjaciół usadowienia się z obydwu stron Tranchée na terenie wydartym im 24 czerwca. Wczoraj zaskoczyliśmy tu przeciwnika przez wykonanie ataku na stokach wzgórz, tuż na południowy zachód od Eparges. Dostały się one po krótkiej walce w nasze ręce. W ciągu całej nocy nieprzyjaciół czynił usiłowania odebrania zajętych stoków. Wszystkie te ataki nie miały powodzenia.



Plan Wenecji.

Wzmianka, podana w komunikacie francuskim z d. 26 czerwca o odebraniu nam około Ban de Sapt 4 karabinów maszynowych, jest wymysłem. Nieprzyjaciół po swej porażce ani w jednym miejscu nie zdołał podejść do zdobytych przez nas pozycji. Przeciwnie, nasza zdobycz wzrosła do 268 jeńców, 2 dział rewolwerowych, 5 karabinów maszynowych oraz 7 większych i mniejszych przyrządów do rzucania min.

Bombardowanie Dunkierki.

BERLIN (BTW). Roterdański „Maasbode” donosi, że w ostatnim bombardowaniu Dunkierki został doszczętnie zburzony dworzec kolejowy w porcie. Urządzenia portowe zostały poważnie uszkodzone. Trzecia część ludności uciekła.

Na południowym terenie walk. Komunikat austriacki.

WIEDŃ. (BTW). Urzędnicie donoszą 27 czerwca: „Nad kanałem Montalcione oddziały zostały wczoraj atak nieprzyjacielski na południe od Sagrado. Zresztą nad Isonzo i na innych frontach była tylko walka artylerji”.

Bez fraka.

Nowelka.

Podczas operacji, właśnie w najkrytyczniejszej chwili drgnęła ręka asystenta, doktora Henryka Z. Trwało to tylko przez mgnienie oka, jednakże było symptomem niezwykłym u człowieka, posiadającego nerwy istic stalości... Więc też profesor Hilmer, słynny chirurg, spojrzawszy na twarz bladą i znużoną młodego lekarza, rzekł do niego na uboczu:

— Pracujesz za wiele, kochany kolego, winienesz koniecznie odpocząć nieco. Mówisz, że trzeba ci zarabiać... To nonsens. Ogłosiwszy ostatnio tak znakomite dzieło, możesz spokojnie spoglądać w przyszłość; baw się trochę, zanurz się w wir rozrywek, to także ciekawe studjum specjalnie dla lekarza. Zapraszam cię jutro na imieniny mej córki, Ady. Odbędą się li tylko w kółku familijnem, a więc czy mogę liczyć na przybycie pana?

Blade lica młodego lekarza pokrył lekki rumieniec spowodowany, być może, radością z odznaczenia, które go spotkało, w domu bowiem profesora zbierało się najwytworniejsze towarzystwo stolicy, lub też...

— Przepraszam bardzo, panie profesorze — szepnął mocno zakłopotany

„Racławice” w Sosnowcu.

Z nielada premierą wystąpił tutaj „Teatr Popularny”. Grana od paru dziesiątków lat na wszystkich scenach polskich zaboru austriackiego, a przedtem i pruskiego, sztuka narodowa: „Racławice” („Kościuszkę pod Racławicami”) mogła nareszcie być wystawiona, jako spóźniona premiera i w sosnowieckim teatrze.

Czyż mamy podawać treść „Racławic”, tego najpopularniejszego w dziejach polskiej sceny utworu Lasoty, a właściwie Wł. L. Anczyca utalentowanego autora „Łobzowian”, „Chłopów arystokratów”, „Emigracji chłopskiej i natchnionych patriotycznego rapsonu p. t. „Tyrtusz”? Jest to przecież uscenizowany z wiernością historyczną, szczytny epizod bohaterskiej walki narodu o swoją niepodległość, w momencie ostatecznego unicestwienia resztek jego państwowości. Nie chodziło Anczycowi tyle o literackie wawrzyny, ile o spopularyzowanie wśród szerokich mas narodowych dziejowego momentu, aby za pomocą plastyki scenicznej, budzić ducha i krzepić wątłe w udreć serca. To mu się najzupełniej udało, gdyż pięcioobrazowa w siedmiu

odslonach sztuka, budziła zawsze i budzi dotąd we wszystkich widzach polskich, jednakowo w inteligencji, jak i w szerokich tłumach, nastroje patriotyczne.

Z tego powodu, jak trylogia Sienkiewicza w powieści, tak samo „Kościuszkę” Anczyca w scenicznym odтворzeniu, stanowią wielki czyn i trwałą zasługę narodową.

„Racławice”, jako sztuka nastrojowa, wymagają pięknej oprawy scenicznej, zastosowania rozmaitych efektów, bez których sam tekst nie może wywrzeć należytego wrażenia. Obawialiśmy się przeto, czy „Teatr Popularny” wobec trudnych wielu warunków sprosta temu zadaniu. Byliśmy więc przyjemnie zdziwieni, jak całe przedsięwzięcie zostało nie tylko znośnie, ale wprost bardzo dobrze wykonane. W każdym, nawet drobnym szczególe przedstawienia, uwidatnia się zarówno pietyzm, jak i umiejętne pokierowanie posiadanym materiałem. Strona zewnętrzna, więc: dekoracje, kostjmy, efekty świetlne ugrupowania statystów, była bez zarzutu. Podobnież, wpiecione tak obficie w sztukę pieśni i piosenki, a-kompanjament orkiestrowy, wypadły bardzo dobrze.

Co do samego wykonania aktorskiego, poczytujemy za zasługę dyrekcji i

reżyserji, że potrafiła zużytkować i siły amatorskie, a co ważniejsze, wyuczyć je w krótkim stosunkowo czasie zupełnie poprawnego zespołu z aktorami zawodowymi. Postać „Naczelnika” odtworzył znany amator-deklamator p. Vorbrodt z dużym powodzeniem. Należałoby jednak w tyradach, jakie wygłasza Kościuszkę, zastosować bardziej twarde, żołnierskie akcenty, przez co uniknęłoby się zbyt szlachetnego sentymentalizmu, który nie licuje z wysoce szlachetną wprawdzie, ale i męską nieugiętą postacią wodza-bohatera.

Wprost doskonałym Bartoszem Giewackim był p. Galicki. Werwa i artystyczny rozmach, wysuwały postać Bartosza na pierwszy plan całego zespołu. Z dyskretnym humorem odtworzył p. Konarski rolę Katkowskiego; w innych zaś kreacjach wyróżnili się pp. Otrębski, jako prezydent Krakowa, Nowicki — (rzeźnik), Mrozowicka (starościna Szuj-ska), Walewska (Filomena), wreszcie Orwicz (lirnik).

Obecnemu kierownikowi „Teatru Popularnego” p. Adamowi Prus-Zajączkowskiemu należy się szczerza podzięką, nie tylko za samo wystawienie „Racławic”, ale, że nie szczędził pracy, ani kosztów, aby całość wypadła możliwie artystycznie. Nie wątpimy, że sztuka przez szereg wielu wieczorów będzie wypełniała widownię teatru letniego. Oczywiście, że w pierwszym szeregu powinni podążyć na „Racławice” ci, którzy dotąd nie mieli jeszcze sposobności poznać tego utworu. Ale i znający „Kościuszkę pod Racławicami” ze sceny krakowskiej, nie doznają zawodu przy odświeżeniu odniesionych niegdyś, wysoce podniosłych wrażeń.

Zachęcając wszystkich do pójścia na „Racławice”, zwracamy się szczególnie do tutejszej inteligencji, aby udzieliła należytego poparcia szlachetnej imprezie dyrekcji „Teatru Popularnego”. Dzięki przystępnym cenom teatr na przedstawieniach „Racławic” powinien być co wieczór po brzegi wypełniony, zwłaszcza przez młodzież i robotników z rodzinami. W przededniu zbliżającego się świtu lepszej doli dla narodu, warto uprzytomnić sobie chociaż ze sceny, bohaterskie czyny praocjów naszych, tak rozpacznie broniących Ojczyzny.

Br. Korwin.

— wstydzę się doprawdy wyznać, ale nie posiadam wcale wizytowego ubioru, tem mniej fraka...

— Fraka? a to na co? Czyż ubiera się kolega we frak przy amputacji nogi lub ręki pacjenta? Zresztą w domu moim nie ma zwyczaju oceniać ludzi podług fraka lub krawatu.

Przestało padać. Na bruku ulic w zagłębieniach tworzyły się kałuże ciemnej, mętnej wody i z dachów spadały z szelestem brudne krople dżdżu na kamienne płyty trotuarów. Czerwony blask latarni świecił skapo w szarym mroku wieczornym, dzielnicą, gdzie mieszkał Henryk, nie posiadała bowiem jeszcze oświetlenia elektrycznego.

Szedł zamyślony z głową spuszczoną i nie rychło spostrzegł posuwającą się przed nim na trotuarze parę skórzanych bucików, wzułych na nożki kształtne i zręczne, które zdradzały inicjatywę i energję.

Naraz zjawiła się okok para lakierów spiczastych, sznurowanych z powiewającymi wstążkami, z pod których wyzierały blade niebieskie, ażurowe pończochy.

Lakierki ścigały snadź buciki, które posuwały się spiesznie naprzód, gdy tamte stawały już obok, to znów cofały się... był to istny balet trotuarowy.

— Proszę usunąć się z drogi —

ozwał się teraz głos właścicielki skórzanych bucików — bardzo proszę...

— Ha, ha, ha! nie udawajże tak moja mała! — zawołał pan w lakierkach. — Dokądże idziesz, panienko, jeszcze tak późno z tą teką?

— Proszę odejść natychmiast, albo...

— Natychmiast... nie, to nastąpi dopiero później. To świetne! mój gołąbeczku, jestem...

— Hola! stojkowi!... Ach to pan, panie doktorze! Chwała Bogu! Obroń mnie pan od tego natręta!

Młody lekarz zbliżywszy się spostrzegł teraz bladą, delikatną twarzyczkę dziewczęcą z dwojgiem dużych, ciemnych oczu, które pełne łez zwróciły się do niego.

— Pani — szepnął zakłopotany.

— Jestem Elżbieta Orsza — rzekła szybko — wiadomo panu, ojciec mój mieszka na przeciwko państwa, na tem samem piętrze...

— Tak, mieszkał tam pozasłużbowy kapitan Orsza.

Henryk podał ramię młodej dziewczynie, zwracając się ku właścicielowi lakierów, ale ten śmiejąc się szyderczo, przeszedł już był na drugą stronę ulicy. Do domu profesora jeszcze było dość daleko, szli więc razem, bo i Elżbieta tam zmierzała.

Kapitan służył długie lata w wojsku, nie doczekawszy się awansu, po śmierci żony sam zachorowawszy cięż-

ko, wziął dymisję. Straciwszy niemal cały majątek na giełdzie, skazany był jedynie na szczupłą emeryturę i na pracowite palce swej córki, która utrzymywała się z lekcji muzyki. Obecnie właśnie szła do domu profesora, aby towarzyszyć Adzie na fortepianie do śpiewu, a następnie miała grać do tańca. Ada wynagradzała ją hojnie, pomimo tego podejmowała się dziś obowiązkowo tego bardzo niechętnie, najpierw ponieważ stan zdrowia ojca znacznie się pogorszył, a potem...

— A potem? — podjął Henryk.

Ale wchodzili już do sieni w mieszkaniu profesora i tentent zajeżdżającej karety zagłuszył odpowiedź Elżbiety.

Salony profesora Hilmera tonęły po prostu w jasnym świetle lamp elektrycznych i młody lekarz odurzony był wonią kwiatów i perfum.

Nie znał tu nikogo w tem wytwornem towarzystwie, ujrawszy przecież niebawem na przeciwległej stronie salonu profesora, pospieszył ku niemu. Posadzka była jak lustro gładka, zdawało się, że nie przejdzie szczęśliwie tej malej przestrzeni; i jakżeż inna była w salach szpitalnych, lub w skromnym choć schludnym mieszkaniu matki. I rzecz dziwna, inni goście omijali go i odwracali się od niego. Zauważył to dobrze, a nawet pewien odciśn szyderstwa, tego samego, jakie



Atak pieszej artylerji

Z dnia na dzień.

Dn. 28/VI.

Z Sosnowca.

— **Od Wydawnictwa.** Z powodu przypadającej jutro uroczystości św. Piotra i Pawła, następny numer „Kurjera Zagłębia” ukaże się w środę dnia 30 b. m.

— **Na intencję Matek Chrześcijańskich.** Onegdaj w sobotę w tutejszym kościele parafialnym ks. kanonik Ant. Bożek jako Promotor Koła M. Chr. im. królowej Jadwigi, odprawił na intencję korporacji uroczystą Wotywę z wystawieniem N. Sakramentu. Mszą poprzedziło odśpiewanie hymnu Ś-go Ambrożego *Te Deum laudamus*. Po udzieleniu błogosławieństwa Najśw. Eucharystią ks. kanonik Bożek przemówił do zebranych o znaczeniu religii i zadaniach zbrojnej instytucji wspartej o fundament Wiary Ś-tej.

— **Z Komisji żywnościowej.** Oprócz jatkii na bazarze Bystrzanowskiego, na której sprzedawane jest mięso wołowe solone po 35 i 40 kop. za funt. Onegdaj t. j. d. 26 b. m. otwarte zostały także jatkii na Pogoni (ul. Nowo-Pogońska Nr. 16 w domu W-go Sztuki) i w Sielcu (ul. Sielecka dom W-go Turleja). Jatkii otwarte są codziennie od godz. 6-ej rano do 12-ej w południe, w niedzielę zaś i święta od godz. 6-ej do 10-ej rano. W tych dniach zostanie również otwarty na Pogoni sklep spożywczy Komisji żywnościowej. Sklep ten mieścić się będzie przy ulicy Realnej w domu Związku Robotniczego.

— **Teatr letni.** Dziś w poniedziałek i jutro we wtorek w sosnowieckim teatrze letnim będzie wystawiona sztuka narodowa Lasoty (Anczyca) w pięciu obrazach a siedmiu odsłonach p. t.

„Racławice” („Kościuszkę pod Racławicami”). W międzyaktach orkiestra wykona szereg popularnych utworów muzycznych z polskiego repertuaru.

— **Sosnowiec w liczbach.** Dawna Rada Miasta Sosnowca wybrała w swoim czasie Komisję z kilku osób, polecając jej zebrać materiały, któreby przedstawiły, w jaki sposób obecne a normalne warunki odbijają się na ważnych dziedzinach naszego życia. Komisja pod przewodnictwem D-ra Chelchowskiego zebrała interesujące cyfry o ilości urodzin, śmierci i ślubów w naszym mieście za okres od 1/I — 1/VI 1914 r. i od 1/I — 1/VI 1915 r.

— **Wydawanie obiadów.** Po obiadach do kuchni przy kościółku kolejowym zgłaszają się przeważnie dzieci w różnym wieku, które nie zdają sobie sprawy, że na placu kościelnym należy zachowywać się przykładnie, unikać hałasu lub niewłaściwych sprzeczek. Wyznaczeni do czuwania 2 członkowie straży obywatelskiej zawsze są obecni przy wydawaniu obiadów, nie mogą przeto dawać uwagi na to, co się dzieje na placu. Sprzeczki jakie wynikają wśród dzieci, wywołują napomnienia ze strony osób starszych, niezawsze są skuteczne. Należałoby więc wydłogować jeszcze jednego członka straży obywatelskiej.

— **Urodzaje.** Ostatni obfity deszcz po długotrwałej suszy bardzo korzystnie wpłynął na kartofle, jare zasiewy i ogrodnictwo. Mniej dodatnio przedstawia się zbiory siana na łąkach z terenów pagórkowatych. Pola i nieużytki w okolicy Sosnowca w tym roku obsadzone są przeważnie kartoflami. Dla braku inwentarza, pola w znacznej części uprawiali właściciele łopatami.

— **Ceny warzyw i owoców.** Wczoraj na targu sprzedawano produkty spożywcze po cenach następujących: młode kartofle 15 kop. funt; kalarepka, marchew, buraki, rzodkiewka 5 kop. pęczek; pietruszka 10 kop. pęczek; sałata 1 kop. główka; groch okrągły w

strączkach 18 kop. funt; rabarbarum jadalne 15 kop. funt; agrestu 8 kop. funt; porzeczki 10 — 15 kop. funt; wiśnie 10 — 12 kop. funt; pomarańcze 6 — 10 kop. sztuka.

— **Pomoc dla Zagłębia.** Dowiadujemy się że we Włoszczowskim wśród ziemian i włościan miejscowych odbywa się t. zw. „zsyłka” rozmaitych produktów w naturze, przeznaczonych dla głodnych Zagłębiaków. Inicjatorami i najczynniejszymi organizatorami tej akcji dobroczynnej są: ks. Nowakowski proboszcz z Przylęki i sz. p. Grodzki. W imieniu tutejszych biedaków zasylamy obu serdecznie: „Bóg zapłać!”

— **Koncert.** W dniu 3 lipca r. b. „Tow. Miłośników Sztuki polskiej” urządzi koncert w teatrze letnim. Łaskawy współudział zaoferowali pp.: Czajkowska (fortepjan), Władysława Powiadowska (deklamacja), Peucker, Zabicki i Sauter (terceci) Nadto chór Towarzystwa wystąpi z nowym repertuarem. Czysty dochód z koncertu przeznacza się na cel dobroczynny.

— **Z Komisji chlebowej.** Od 1-go lipca będzie sprzedawany tylko w następujących miejscach i godzinach. Sklep Nr. I Mikołajewska 10 od 9—12 rano; Nr. II szkoła przy Komendanturze w Sielcu od 9—11 rano; Nr. III Niemiecka róg Targowej od 9—11 rano; Nr. IV Kuźnica 39 d. p. Hankego od 3—5 po południu; Nr. V Staro-Sosnowiecka 46 od 3—5 po południu; Nr. VI Konrada d. p. Dymki od 9—11 rano; Nr. VII Orla 28 d. p. Króla od 9—12 rano; Nr. IX Jasna dom Ludowy od 4—6 po południu; Nr. X Staro-Sosnowiecka 146 od 4—5 po południu; Nr. XI Szeroka d. Hulczyńskiego od 5—6 po południu.

— **Wymiana bilonu.** Dziś w sekretarjacie Rady miejskiej (ul. Iwagrodzka Nr. 11) wymieniany będzie zniszczony bilon Rady Okręgowej.

— **Wywóz gęsi do Niemiec.** Jak w latach ubiegłych przybyli tu agenci z Niemiec skupujący większe partie gęsi. Spotkał ich jednak zawód, gdyż z Kieleckiego sprowadzić gęsi nie można, a chowany w Zagłębiu drób tak podniósł się w cenie, że o nabywaniu go mowy być nie może, za młoda gęś jeszcze prawie w pierzu żądają 3—4 rb.

— **Wykrycie kradzieży.** Wczoraj Straż obywatelska III dzielnicy wpadła na trop szajki złodziejskiej która przed miesiącem skradła w mieszkaniu kupcowi Libermanowi 3,000 rubli. Cztery osoby osadzone pod kluczem.

— **W kinematografach sosnowieckich** dziś i jutro nowy program obrazów. Szczegóły w ogłoszeniach.

— **Udaremniona ucieczka z więzienia.** Wczoraj o godz. 10 wieczorem dzielnicowy I dzielnicy Straży obywatelskiej zaalarmowany został szczekaniem psa w podwórzu domu Nr. 11 przy ulicy Mikołajewskiej. Udawszy się tam, zauważył, że w ścianie arestru miejskiego, przylegającej do tej posesji, jest znaczny otwór. Jak się okazało, przygotowało go sobie kilku złoczyńców, którzy zamierzali uciec.

Z Będzina.

+ Sposób dostarczania listów

do mieszkań, znów został zmieniony. Komendantura Straży Obywatelskiej po odebraniu listów z poczty rozsyła je obecnie adresatom przez specjalnego listonosza, pobierając od każdego listu 3 kop. Z zebranej ogólnej sumy opłacany będzie listonosz, reszta dla biednych.

— **Chleb staniał.** W tych dniach wszyscy miejscowi handlarze zniżyli cenę chleba; 4 funtowy chleb razowy kosztuje obecnie zamiast 45 kop. — 38 kop. — pytlowy również staniał o 2—3 kop. na funcie.]

Z Dąbrowy.

— **W Komitecie żywnościowym** przy ul. Staropocztowej w bieżącym tygodniu sprzedawane są następujące artykuły spożywcze. 4-o funtowy chleb razowy 90 halerzy, takież z ziemniakami 74 hal., ziemniaki korzec 240 funtów 6 kor. 50 hal., słonina 2 kor. 50 hal. funt, boczek wędzony 1 kor. 90 hal., mięso wołowe marynowane 1 k., wieprzowina w galarecie 2 kor. 25 h. puszka 1/2 kg., masło roślinne 2 kor. funt, ryż łamany 68 hal., cukier w głowach 45 hal., sól 10 hal., herbata „Sandam” 5 kor. 38 hal., powidła 53 hal., śledzie 23 hal. szt., śliwki suszone 58 hal. funt., kapusta kwaszona 23 hal., ryby suszone morskie 1 kor. 2 hal., mydło „Schichta” 68 hal. 1/4 kg. krajowe 60 hal. funt, zapalki 3 hal. pudełko, mleko skondensowane 1 kor. 50 hal. puszka, buraki 6 hal. funt, cykorja 30 hal. paczka 1/4 funta, cebula 75 hal. funt, masło duńskie 3 kor. funt.

— **Brak wody.** Wskutek długotrwałej suszy, koryto Czarnej Przemysy w wielu miejscach prawie zupełnie wyschło. W tak zwanych „pompach”, ustawionych przez Franko-Włoskie Towarzystwo odczuwać się daje brak wody.

Z różnych stron.

□ **Rozstrzelanie kapłana.** W Nr. 155 „Gazety Łódzkiej” czytamy co następuje: „Dnia 11 maja 1915 r. ksiądz wikary Franciszek Pruski z Kramska, w dekanacie konińskim, diecezji kujawsko-kaliskiej został skazany na śmierć, przez wyrok pełnomocny sądu wojennego w Kutnie za zdradę, ponieważ w październiku 1914 r. w grupie z innymi spowodował wzięcie do niewoli rosyjskiej niemieckiego aeroplanu. Wyrok został dziś rano o godzinie 4 wykonany przez rozstrzelanie.

Kutno, dnia 17 czerwca 1915 r. Riemann, kapitan i kom. etapowy”.

□ **Rezygnacja Sazonowa.** „Deutsche Tgzeit” donosi z Wiednia: „Rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow wręczył cesarzowi prośbę o dymisję”.

□ **Zawieszenie „Vorwärts”.** „Voss. Zeit.” donosi, że naczelny organ partii socjalistycznej w Niemczech, berliński „Vorwärts”, został przez władze zawieszony”.

spozstrzegł w uśmiechniętej i na pozór uprzejmej twarzy Ady.

Być może, iż ubierając się pośpiesznie włożył co niewłaściwie, to też przechodząc spojrzął w wielkie kryształowe lustro, lecz wkrótce uspokoił się, wszystko było w przynależnym porządku i garnitur jego wydawał się wcale dobrze, choć przy jasnym oświetleniu uwidatniała się więcej barwa granatowa surduta.

Jedyny to był surdut pomiędzy samymi frakami, i to z pewnością było powodem tego omijania go, tych uśmiechów szyderczych.

Henryk stanął jak wryty; salon dookoła kręcił się w jego oczach; czuł się nagle tak mały, tak nie znaczący, tak nędzny takim plebejuszem, iż sławę tyloletniej pracy, tylu usiłowań, byłby oddał w tej chwili z radością za posiadanie fraka!

Obok fortepianu zwrócona twarzą do gości, stała Ada, Elżbieta zaś towarzysząc jej, całą uwagę skupioną miała na leżące przed sobą nuty.

Mimowoli porównywał te dwie młode osoby: Ada to świat na zewnątrz piękny, błyszczący, pełen powabu, wewnątrz jednakże pustka i próżnia. Wstręt go przejmował, czemuż jednakże nie odszedł, czy na to przy-

szedł tutaj, by stanowić dekorację w tle nisz w salonie profesora?

Podczas pauzy w śpiewie rozmawiał z Elżbietą; nie był to dyskurs banalny, światowy, lecz raczej opowiadanie dziełom pracującej kobiety. Ośm godzin lekcji muzyki dziennie, jako wytechnienie pielęgnowanie chorego ojca; w tym celu przeszła nawet kurs pielęgniarstwa w instytucie „Heleny”. Zajęcie to mozolne i przykre, ale jakże pociecha być pomocą choremu nie-szczęśliwemu ojcu, i czyż jej zabłyśły wyrażała radości, innej niż oczy Ady.

Lecz nagle miła jej twarzyczka pobladła śmiertelnie, lokaj podszedł do niej i szepnął słów kilka. Doktor Henryk posłyszał: „Pan kapitan kona i rzywa panią”.

Elżbieta nie jęła, straciła tylko na chwilę panowanie nad sobą: „Ojciec mój umiera”, szepnęła „a ja nie mogę być przy nim! Nie mogę odejść, Ada nie darowałaby mi tego nigdy; a właśnie pomiędzy jej znajomymi mam najwięcej uczennic”.

— Ależ pani — starał się uspokoić ją Henryk. — W takim razie niopodobna, aby panna Ada miała to pani wziąć za złe...

Umilkł, zmuszając ją delikatnie lecz stanowczo do wyjścia.

— Ja to wszystko odrobię — rzekł — zastąpię panią...

Potem usiadł do fortepianu i zaczął grać porywającego walca.

— To przecież nie panna Orsza — mówiła Ada do kogoś ze służby — nie gra ona tak doskonale do tekstu.

— Pannę Orszę wezwano do umierającego ojca, zastępuje ją jakiś grajek.

— Ach tak... grajek...

Młody lekarz grał przez noc całą; to był więc jego pierwszy występ w świecie, ale czemuż też przyszedł bez fraka!...

Raz tylko przerywając nieco muzykę, nadstawił ucha, gdy w pobliżu ozwał się głos jakiś:

— Słówek tylko jeszcze łaskawa pani... — Któż to był ten dziwłóg, który w błękitnym tużurku śmieszył się potykając, przechodził przez salon?

— Kto?... nie przypominam sobie, hrabio, ale prawdopodobnie jeden z asystentów tatki.

— Ach tak... taki, co to się wspiął z dołu do góry! Rzecz dziwna, że i cmy mają tę samą właściwość, co my... motyle i lubią krążyć koło światła, ha, ha, ha, kapitalnie...

Rozmowa milczała w dali. Henryk nie oburzył się w duszy, że asystenci ojca byli dla Ady tak obojętni, jak to za dokumentowała przed chwilą, rzucił tylko spojrzanie pełne pogardy na jej towarzysza, poznawszy w nim od razu

właściciela spiczastych lakierów z wstążkami.

Gdy Henryk wrócił ranem do domu, spotkał na korytarzu matkę swą i objawwszy ją ramionami, uściskał serdecznie.

— Kapitan Orsza umarł wczoraj w nocy — rzekła ogromnie zmartwiona, — daruj kochane dziecko, ale proszę, panna Elżbietę, aby przespala się na szesłongu w twoim pokoju, niepodobna przecież było zostawić jej samej przy zmarłym.

Młody lekarz wszedł do pokoju matki i tu spojrzawszy w zacerwie-nione jej oczy, zapytał czule:

— Co mówisz mateczko na to, gdybym tak ożenił się z panną Elżbietą?

— Henryku! — zawołała — byłaby to wymarzona żona dla ciebie, a dla mnie nader miła synowa, która umiałaby szanować biedną starą twą matkę.

Syn za całą odpowiedź ucałował spracowane jej ręce.

— Ale powiedz, z kądem ta nagła decyzja? — zapytała potem.

— Nie dzisiaj mateczko — zaśmiał się Henryk. — Tyle tylko ci powiem, że dzięki Bogu nie miałem fraka.

SZKOŁA RYSUNKOWA

przyjmuje zapisy nowowstępujących kandydatów i kandydatek na wszystkie wydziały: mechaniczny, architektoniczny i artystyczno-malarski tylko do dnia 1 lipca w kancelarii Szkoły Handlowej męskiej codziennie od 4 do 6 popołudniu.
Rozpoczęcie nowego Semestru 1 lipca.

□ **Demonstracje w Sewastopolu.** „Voss. Zeit.” donosi z Piotrogradu: „W Sewastopolu odbyły się demonstracje, w których wzięli udział marynarze floty czarnomorskiej. Tłumy przeciągały przez główne ulice, śpiewając pieśni rewolucyjne i rozwijając chorągwie z napisami: „Dostę wojny!” Komentator twierdzi sebastopolskiej generał Ananjin kazał porzucić odezwy wywołujące do spokoju i grożące surowymi karami demonstrantom”.

□ **Choroba sultana.** Z Konstantynopola donoszą, że sultan od dłuższego czasu cierpi na kamienie nerkowe. Powołany do chorego profesor dr. Izrael z Berlina zaopiniował, że operacja jest niezbędna. Operacja dokonana szczęśliwie została d. 24 b. m.

Socjaliści przeciw zaborom.

Na ostatnim posiedzeniu sejmiku pruskiego przyszło do burzliwej dyskusji po przemówieniu posła socjalistycznego Brauna, który w enegicznych słowach potępiał dążenia wielkich grup gospodarczych w Niemczech, dążących do obszernej aneksji na wschodzie i na zachodzie oraz potępił także mowę króla bawarskiego, w której tenże żądał dla Niemiec ujścia Renu.

Stanowisko to Braun uzasadniał tem, że w interesie państwa i narodu niemieckiego jest pokój bez wszelkich aneksji, bo zabory będą tylko źródłem dalszych wojen strasznych. Braun wzywa rząd, aby starał się o jak najprędze zawarcie pokoju, bo tego żąda zmęczony lud niemiecki. Socjaliści przeciwni są zaborom też i dla tego, ponieważ ich zdaniem narody mają mieć prawo stanowienia wolnego o swych losach.

Mowa Brauna — który poprzednio ostro atakował rząd za drożyznę, zarzucając mu że nie zapobiegał zawczasu podnoszeniu cen środków żywności przez niesumieńczych spekulantów, przyczem niedwuznacznie obejmował nazwą niesumieńczych spekulantów konserwatystów — wywołała wielkie wzburzenie zarówno na ławach rządowych jak na ławach większości sejmowej.

Następni mówcy protestowali energicznie wśród burzliwych przerywań socjalistów przeciw oskarżeniom, dotyczącym lichwy żywnościowej, oraz przeciw wywodom Brauna w sprawie aneksji.

Jak najenergiczniej przeciw socjalistom i za aneksjami wystąpił wolno-konserwatysta baron Zedlitz. Z całą otwartością wystąpił on w obronie dążeń aneksyjnych w interesie Niemiec i energicznie je sobie przyswajał. Socjaliści okrzykami: „Chcemy pokoju bez aneksji”, przerywali przedstawicieli ostrej polityki i ostrego tonu.

Z Czeladzi.

Poniżej zamieszczamy dwa komunikaty otrzymane z Czeladzi od tamtejszego Komitetu Obywatelskiego:

I.

Obroty handlowe Czeladzkiego Komitetu żywnościowego.
Nabyto od 1—XII—14 do 1—VI—15 r.

Maki 277808 funtów za 22348 rb. 36 kop., słoniny i boczku 3320 funtów za 1931 rb. 14 k., kasz i ryżu 13680 fun. za 1746 rb. 57 kop., cukru 112324 fun. za 1278 rb. 41 kop., zboża 4991 pudów za 14257 rb. 53 kop., ziemniaków 12327 pudów za 8688 rb. 50 kop., różnych za 1527 rb. 54 kop. Ogółem za 51.778 rb. 5 kop.

Sprzedano w tym okresie i pozostało na składzie za 58.072 rb. 24 kop. Zysk ogólny na towarach 6.294 rb. 19 k.

R-k zysków i strat.

Przychód: Zysk ogólny 6294 rb. 49 kop., różnica kursu 63 rb. 62 kop., bonifikaty 804 rb. 45 kop. Razem 7162 rb. 26 kop. Rozchód: Ekspedycja towarów 345 rb. 49 kop., zwózka towarów i rozjazdy 124 rb. 27 kop., koszty wyjazdów do Białej w sprawie ziemniaków 46 rb. 95 kop., materiały piśmienne, oświetlenie i różne 62 rb. 62 kop., Straży obyw. za dezór nocny 120 rb., agio 90 rb. Czysty zysk 6372 rb. 83 kop. Razem 7162 rb. 26 kop.

Podział zysku.

Wydano Komitetowi opieki nad ubogimi 2.600 rb., pozostawiono na kapitale rezerwowym z tym, iż przy likwidacji Komisji będzie przelaany całkowicie na Komitet opieki nad ubogimi 3.772 rb. 83 kop. Razem 6372 rb. 83 kop.

II.

Protokół Komisji rewizyjnej przy Komitecie Obyw. w Czeladzi.

My niżej podpisani, zaproszeni przez Czeladzki Komitet Obywatelski do przeprowadzenia rewizji ksiąg i rachunkowości za czas od 1 stycznia do 1 czerwca 1915 r. uskuteczniłmy tę czynność w dn. 18, 21 i 22 czerwca, a mianowicie: sprawdziliśmy stan kasy Komitetu i znaleźliśmy ilość gotówki w kasie najzupełniej odpowiadającą wykazowi księgi kasowej, w której każda pozycja poparta była odpowiednim dowodem lub kwitem. Następnie szczegółowo zbadaliśmy księgi rachunkowe i magazynowe, a również rachunki i kwity Komitetów: 1) Opieki nad ubogimi, 2) Straży obywatelskiej, 3) żywnościowego i stwierdziliśmy, że wszystkie rachunki, dowody i dokumenty utrzymane są w zupełnym porządku, po czem doszliśmy do przekonania, że wspomniane Komitety prowadziły swoje czynności sumiennie i po obywatelsku.

Komisja rewizyjna, podpisali:

Artur Beni, Teodor Kuciewicz,
Teofil Solarz.

Czeladź, dn. 22 czerwca 1915 r.

DOKOŁA WOJNY.

× Cesarz Rosji na placu boju. Z Piotrogradu donoszą do Kopenhagi: „Cesarz rosyjski d. 23 b. m. wyjechał na plac boju”.

× Rumunja przed decyzją. Z Zurychu donoszą: „W Bukareszcie oczekują ostatecznej decyzji rządu. Rada ministrów odbywa codziennie posiedzenia”.

× 3 miliony par butów dla Rosji. Z Nowego Jorku donoszą: „Rząd rosyjski upomina się o prędkie odesłanie zamówień poczynionych u amerykańskich dostawców. Obecnie zamówiono w Bostonie, 3 miliony par butów z cholewami. Rosja więc przygotowuje się do drugiej kampanii zimowej. („Deutsche Tag. Zeit.”).

× Zamęt w Albanii. Dzienniki szwajcarskie donoszą, że Czarnogórcy zajęli Skutari, Serbowie zaś Durazzo, stolicę Albanii.

Z listów do redakcji.

W sprawie obywateli.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ z powodu rewizji sanitarnej w kuchni, mieszczącej się w gmachu Stow. Robot. Chrześ. wymieniono i moją osobę, a nadto puszczają się w obieg niezgodne z prawdą wieści, zmuszony jestem oświadczyć co następuje: Podczas dokonywanej przez Komisję sanitarną rewizji, znajdowałem się na miejscu jedynie, jako członek zarządu Stowarzyszenia, nie wyrażając żadnego poglądu w sprawie przedsięwziętych czynności. Tembardziej, nie mogłem stwierdzać jakichkolwiek uchybień pod względem czystości i porządków, skoro ich nie zauważyłem. Sądzę, że tych kilka słów rzeczowego wyjaśnienia, położy kres wszelkim pogłoskom i niezgodnym z prawdą insynuacjom.

Racz przyjąć Sz. Redaktorze wyrazy i t. d.

Ks. W. Bielecki

SOSNOWIEC d. 27/VI 1915 r.

Szanowny Redaktorze!

Za nader przyzwoite, sumienne przedterminowe uregulowanie stosunków finansowych pomiędzy mną a znanymi w Zagłębiu kupcami i obywatelami pp.

Alek. i Czes. Frydrychami, chcąc okazać w małej części wyrazić podziękowanie, składam przy niniejszym liście 25 marek do Twego Sz. Redaktorze uznania na cel dobroczynny.

Łączę wyrazy szacunku i t. d.

Teofil Misserok.

DROBNE OGŁOSZENIA

Młoda panienka

z 5-cio kl. wykształceniem wydziałowym i akademią handlową, udziela lekcji. Wiadomość w „Kurjerze”.

Poszukuje się

starszego pracującego do składu aptecznego. Wiadomość w Redakcji. 2-1

Do składu aptecznego

Oskara Sapięga w Zawierciu potrzebny jest zaraz starszy pracujący. Zgłaszać się pod powyższym adresem. 2-1

Sprzedam wapno lasowane, kamienie, cegły, deski do ogrodzenia, kosa młodego, wozy, 6 sagów drzewa. Ulica Stara, Szapiro.

Sprzedaż lodu.

Pełna 5. 14-1

Suknie nowe

do sprzedania. Starososnowiecka 130. 2-1

Towarzystwo Akcyjne Ząbkowskiej Fabryki Szkła

st. ZĄBKOWICE, Dr. Ż. W.-W.

poleca i wykonywa na zamówienia bezwzględnie:

Szkoło stołowe dla restauracji, cukierni, dworców kolejowych i gospodarstwa domowego.
Cylindry lampowe i klosze do oświetlenia elektrycz. i gazowego.
Kałamary, przyciski i t. p. przedmioty do użytku biurowego, zwykle i wykwitne.

Komisja Żywnościowa m. f. S. Sosnowca

podaje do wiadomości, że ma do odstąpienia w większej ilości mięso wołowe solone, po cenie mk. 1,80 za kilogram wagi netto. Nabywać można beczkami wagi około 180 kg. Posiada również mydło twarde włoskie, wyborowe w skrzynkach po cenie mk. 75 za skrzynkę oraz powidła w beczkach, wagi około 10 pudów, po cenie mk. 75 za 100 kg. wagi brutto.

Żniwa się zbliżają!

Części zapasowe do Kosiarek i żniwiarek

Mac-Cormika, Deeringa, Wooda, Osborna i innych
posiada jeszcze na składzie

Fabryka łanokutych wyrobów „FERRUM” w Zawierciu

Ogród Zacisze Teatr Letni

Wejście od ulicy SADOWEJ.

2 DNI!

Musyka koncertowa

2 DNI!

W poniedziałek 28 i wtorek 29 czerwca r. b. demonstrowany będzie wybitny i bardzo ciekawy program obrazów.

Przeznaczenie

- 1) PO WYJŚCIU PAŃSTWA NA SPACER b. komiczne.
- 2) KURACJA KOPKA b. komiczne.
- 3) TYGODNIK WOJENNY EKO Nr. 21 wypadki z wojny obec.

Sensacja!

Nad program.

Sensacja!

Cztery Djabły

Sensacyjny obraz monopolowy w 3-ach wielkich częściach 1200 metrów długości.

Reprezentacja przedstawia: w poniedziałek o 6-aj, wtorek o 2-aj po poł. Gony miejsce popularne od 10 do 40 kop.

